№ 56. Kraków 8. Marca — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 7 Marca.

Sprawa pożyczki u Rządu na rzecz pogorzelców miasta naszego, na szczęśliwéj zdaje się stanęła kolei. Nadesłany nam w téj chwili protokół z posiedzenia wczorajszego Rady Miejskiéj, pocieszające zawiera szczegóły. Żałujemy, że go w wczorajszym numerze umieścić niebyło podobna.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa z dnia 6 marca 1851 roku. — Obecnych 27, początek o godzinie 4½ popołudniu.

Po odczytaniu protokółu posiedzenia ostatniego z d. 3 marca r. b. z powodu mniéj dokładnie zamieszczonych okoliczności — postanowiono takowy przerobić i na następném posiedzeniu przedstawić. Następnie radca Benoe, zdał raport z czynności swoich we Lwowie; gdzie za wolą Rady celem popierania projektu pożyczki Rządowéj, dla pogorzałych w dniach 18 i 26 lipca r. z. właścicieli domów udzielić się mającéj — bawił, oświadczając, że JEx. Namiestnik Rządu Galicyi, Lodomeryi i W. K. Krakowskiego, projekt przez Radę miasta Krakowa, ostatnią razą przedstawiony, z małemi bardzo zmianami, odnoszącemi się po największéj części do zachowania ostrożności w rozdzielaniu pożyczki — przyjął i JEx. Ministrowi skarbu do Wiednia przesłał.

Poczém odczytano reskrypt JEx. Namiestnika Rządu Galicyi, Lodomeryi i W. K. Krakowskiego z d. 28 lutego r. b. Nr 1087, w którym oświadcza; iż z zadowoleniem powziął wiadomość, że Rada Miejska z wzorową oględnością zastanowiła się nad obmyśleniem stosownych środków, ażeby urzeczywistnienie tyle pożądanego wsparcia przyspieszyć — tok téj sprawy sprostować i ułatwić, niemniej ażeby z należytem uwzględnieniem praw istniejących wsparcia potrzebującym, jak najskuteczniejszą pomoc zabezpieczyć — Oświadcza również JE. w reskrypcie wzmiankowanym, że przedkładając projekt pożyczki JE. Ministrowi skarbu, miło mu jest Radzie Miejskiéj wyrazić, iż nie napotkawszy w jéj wnioskach przeszkód, któreby wedle jego zdania osiągnieniu wspomnionego wsparcia mogły stanąć na zawadzie, mniema, że pomyślne załatwienie w mowie będącéj sprawy u władz najwyższych, wkrótce nastąpić będzie mogło.

Po wysłuchaniu sprawozdania i odczytaniu reskryptu postanowiono:

Złożyć podziękowanie Radcy Benoe, za skuteczne przeprowadzenie przedmiotu, a następnie uprosić go, iżby celem dalszego popierania projektu, udać się zechciał do Wiednia. Do wspólnego z nim działania postanowiono uprosić i przydzielić p. Radcę Wolfa; — gdyby zaś tenże był w niemożności jechania do Wiednia, upoważnić Vice-prezesa do wyznaczenia innéj osoby z grona Radców, klęską ostatniego pożaru dotkniętéj.

Na tém posiedzenie o godzinie 5½ wieczór zamknięto.

Za zgodność z protokółem obrad świadczę,
J. Estreicher, Z. S. J.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 5 Marca.

† Wiadomość waszego korespondenta wiedeńskiego: że Austrya została w Dreznie przy zwycięztwie i będzie miała w *nowym* Bundestagu niepodzielną prezydencyą, przeszła i do tutejszéj *Konstytucyjnéj gazety*. Dziennik ten oppozycyjny uważa ją za prawdopodobną, chociaż organa rządowe powtarzają bez końca, że gabinet tutejszy koncessyi podobnéj ani zrobił, ani zrobi, i że jeżeli Austrya na równouprawnienie Prus nie przystanie, nie pozostanie tymże nic innego, jak żądać prostego powrotu do dawnéj organizacyi. Między dwoma złemi wybór mniejszego nietrudny, a mniejszém złem jest dla Prus oczywiście związek równouprawnionych wedle dawnéj organizacyi, z prezydencyą wprawdzie Austryi, lecz z warunkiem jednomyślności w głosowaniu przy każdym ważnym przedmiocie, niż związek nowy z 11 głosami, z których Austrya w każdym razie najmniéj 6, Prusy w najlepszym tylko 5 miałyby za sobą; co po zniesieniu warunku jednomyślności w uchwałach, i przy rozszerzeniu komp tencyi władzy centralnéj, postawiłoby Prusy w wiecznéj od Austryi zawisłości. Przystanie nawet ze strony Austryi na podzielność prezydencyi faktycznie żadnego nie miałoby znaczenia, gdyby Austryi nie chodziło o to, aby i prawnie i moralnie Prus do równouprawnienia z sobą w Niemczech nieprzypuścić. Termin odraczający konferencye drezdeńskie zbliża się do końca. Dowiemy się wkrótce, czy gabinet tutejszy, jak organa jego twierdzą, *niezachwianie* jest zdecydowany, obstawać za równouprawnieniem. Zresztą uważają tu za rzecz podobną do prawdy, że do nowego zjazdu ministrów prezydentów w Dreznie wcale nie przyjdzie, co gdyby się potwierdziło i ani Austrya ani Prusy od wniosków swych nie odstąpiły; sprawa niemiecka znalazłaby się w tak dziwacznym stanie, w jakim jéj dotąd historya nie widziała.

Ważniejszych politycznych wiadomości nie masz żadnych. Korespondencye z Paryża, z Londynu, z Wiednia, zaległy, zapewne z powodu wielkich śniegów, które d. 3 b. m. spadły w całych Niemczech. Pozawczoraj jeżdżono tu po pierwszy raz téj zimy sankami. Z niedzieli na poniedziałek było 10 stopni zimna; lecz stan ten temperatury trwał tylko kilka godzin. We wtorek była prawie wiosenna pogoda. Dziś znów śnieg i zupełna odwilż. Miasto tonie w wodzie i błocie.

Karnawał skończył się u dworu balem w zamku. Równie i ministrowie zamknęli swoje salony. W klasach średnich i niższych karnawał przeciąga się zwykle aż do ostatniego tygodnia przed wielkanocą. Teraźniejsza naczelna władza kościoła ewangielickiego stara się o to, aby nie tylko dni świąteczne ściśle były obchodzone, lecz aby i podczas postu, którego tu nie znają, odbywało się po kościołach popołudniowe nabożeństwo z stósownem kazaniem, śpiewem, nawet muzyką. Takie nabożeństwo odbywać się będzie rzeczywiście w katedrze. W innych kościołach, prócz zwykłego kazania, zapewne do niczego więcéj nie przyjdzie. Księża opierają się tym na katolicyzm zakrawającym innowacyom. Ale większą przeszkodą jest to, że w niedzielę popołudniu kościoły bywają zawsze puste. W ogóle w żadnéj może stolicy europejskiéj nie masz tak mało ludu modlącego się, jak w Berlinie. Nakazy władzy kościelnéj, stanu tego nie zmienią.

Znany fortepianista Antoni Kątski dorabia się tutaj coraz większych zaszczytów. Oprócz złotego medalu, który pozyskał za skomponowaną *na 150 letni jubileusz królestwa pruskiego* solenną uwerturę, spodziewa się otrzymać tytuł i rangę tutejszego nadwornego pianisty. Kompozycye jego znawcy mało cenią, ale w grze wynoszą go nad Liszta.

Policya naszła tu niedawno temu tajne towarzystwo, które trudniło się przedstawianiem mimiczno-plastycznych obrazów, mało estetycznych. Publiczność, z doboru modnéj młodzieży złożona, przypuszczana tylko była za poleceniem widzów wtajemniczonych, i za opłatą 1½ talara. Policya zdybała przedstawiaczy na gorącym uczynku. Oskarżeni o publiczną obrazę moralności, zostali sądownie skazani każdy na 4ry miesiące więzienia, przedsiębiorczyni nadto na 50 talarów kary za prowadzenie niedozwolonéj prawem professyi. Proces odbył się przy zamkniętych drzwiach sądowych.

Drezno 5 marca.

Konferencye zawsze jeszcze odbywają ferye. Pomimo tego dzienniki niemieckie nie przestają podawać raportów o ostatniém posiedzeniu *pełném*, których rozmaitość mocno coś zakrawa na pomięszanie języków przy budowaniu wieży babilońskiéj. Najtrudniéj odgadnąć, czy Prusy oświadczyły się lub nie przeciw projektowi Austryi co do władzy centralnéj. Najpodobniejsza do prawdy, że pan Manteuffel nie pozwolił *upaść* projektowi, ale sobie zastrzegł, aby nań *wszystkie* zezwoliły rządy, i ostateczne swe zdanie na późniéj odłożył. Małe państwa wiedzą, że Prusy nigdy na *przymus* kreski nie dadzą, przynajmniéj dopóty, dopóki Austrya nie zgodzi się zupełnie na zasadę dualizmu, i wpływu swego na Bawaryą, Wirtemberg i Baden cokolwiek nie ograniczy. — Prasa Berlińska zaczyna już wątpić, aby komissye pokończyły swe prace w dniach 14tu, dla tego téż bliskiego powrotu księcia Schwarzenberga do Drezna nie obiecuje.

Zwróciłem już w zeszłym liście uwagę, że Austrya i Prusy zamieniły swe role; Prusy chcą, Austrya już niechce wrócić *pure* do dawnego Bundestagu. Całą tajemnicą téj odmiany frontu jest to, iż Austrya, korzystając z dzisiejszych tak pomyślnych dla niéj okoliczności, chce w swoje ręce przeciągnąć ową Unią, nad którą Prusy od lat stu pracowały, i o którą gotowe były przed kilku miesiącami wydać jéj wojnę na śmierć. Co więc niegdyś Prusy usiłowały siłą zasad, to dziś Austrya zamierza siłą materyalną, i dążyć do tego celu nie przestanie, choćby nawet konferencye Drezdeńskie skończyły się na niczém. Łatwo pojąć, czém to grozi Prusom i jaka być musi dzisiaj w ich gabinecie niespokojność i trwoga. Dziwne to niezmiernie zadanie, owa Unia! każdy z Niemców czuje jéj potrzebę, a przecież koniec-końców inaczéj osiągnąć się nieda, jak tylko przez zepchnięcie Prus na stopień państwa drugiego rzędu i poniekąd wazala Austryi, albo przez wykluczenie Austryi z rzeszy niemieckiéj i zamianę jéj na słowiańskie lub kosmopolityczne mocarstwo.

Wczorajszy wypadek wotowania w tutejszych Izbach a raczéj Stanach, zrobił tu dość mocne wrażenie. Wiadomo, że głównym celem rządu w przywróceniu dawnych stanów, w miejsce reprezentacyi narodowéj z r. 1848, była nadzieja łatwiejszego przeprowadzenia prawa o wyborach i rewizyi konstytucyi w duchu umiarkowańszym. Otóż wczoraj, po długiéj nad projektami dyskussyi, oświadczyło się za nimi w drugiéj Izbie głosów 37 przeciwko 23. A że w podobnych zasadniczych materyach potrzebna jest większość dwóch-trzecich części głosów, więc projekta rządu nawet w *Stanach* przepadły.

Owym deputatem partyi arystokratyczno-klerykalnéj Sardyńskiéj na konferencye do Drezna, o którego missyą niedawno taki był hałas w Izbie deputowanych w Turynie, jest niejaki hrabia Piosasco, człowiek znany z swéj żarliwości religijnéj i poufały księcia Carignan, poznano go już z jego żywości w roku zeszłym w sierpniu przy tumultach z powodu wydalenia arcybiskupa Franzoniego, w czasie którym za podburzanie ludu przeciw policyi był aresztowanym. Że był w Dreznie, to rzecz niewątpliwa, ale nie musi się czuć winnym, kiedy sam żąda od ministrów śledztwa przeciwko sobie. — W Turynie trwożą się umysły zmianą ministrów w Anglii; dawne ministeryum whigowskie stawało zawsze energicznie w obronie Piemontu przeciw uciążliwszym żądaniom Austryi; późniejsze może zmienić politykę i zostawić gabinet Turyński własnym siłom.

Starożytne archiwa sejmu Rzeszy niemieckiéj znajdują się dotąd w Wetzlarze; jestto niezmiernie wa-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Jak się u nas żenią.

(Ciąg dalszy.)

II.

GAWĘDA.

Jakie skutki niebezpieczne nudy wiejskie mają dla kawalerów.

We Wolicy, wiosce dość pięknie wśród lasów położonéj, o kilka mil od Podlisek odległéj, mieszkało dwóch kawalerów: Edward Sztilhausen i Ludwik Raptusiewicz. Edward charakteru spokojniejszego, więcéj flegmatyk i małomowny — Ludwik prędki, a jak w dobrym humorze, to gęba jak na kołowrocie. Pierwszy powszechnie a nawet od obojga płci lubiony, drugi przeciwnie od mężczyn bardzo nie lubiony z wyjątkiem chyba kilku dawnych i ścisłych znajomych — z czego on sobie bynajmniéj nic nie robił, bo zwykle mawiał: „gadaj mało — to powiedzą: żeś nudny, siedzi jak mruk, cicha woda brzegi rwie, i diabli nie wiedzą co — mów wiele — znowu źle: plecie jak na mękach, uszczypliwy, docinać lubi, wzorki zbiera, słowem najprawdziwsze jest przysłowie: Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził.

Ludwik więc i Edward, którzy jeszcze dziećmi razem w komeniuszu tę wielką prawdę wyczytali, że „ptak piórami okryty“ późniéj na filozofii znowu razem przekonali się, że „wojna trzydziestoletnia, istotnie tylko lat 30 trwała“ — cóż więc dziwnego, że ciągle razem żyjąc, chcieli także razem i spróbować: czyby też nie można krup hreczanych w polu zasiewać, zamiast je z czegoś tam robić — i dla tego znowu razem gospodarowali sobie. Chciałem powiedzieć: że żyli w prawdziwie braterskiéj zgodzie; lecz byłbym mocno skłamał, bo oni nie w braterskiéj lecz prawdziwie w żydowskiéj żyli zgodzie, tak bowiem trzeba nazwać ten ścisły i nierozerwany węzeł przyjaźni. Dawniéj mówiono wprawdzie: „kochajmy się jak bracia, a rachujmy się jak żydzi“ — lecz dziś, gdzie role pomieniały się, już i stare przysłowie kłamie, bo teraz trzeba powiedzieć: „kochajmy się jak żydzi, a rachujmy się jak bracia!“ — otóż ci dwaj przyjaciele kochali się jak żydzi.

Pewnego wieczora w późnéj jesieni roku 1849 — oba będąc w domu — dla ciągłego deszczu i za próg niewychodzili — więc serdecznie się nudzili, prawdziwie po przyjacielsku. Znając się od lat trzydziestu, nagadali się w swojém życiu do woli, i dla tego teraz oba milczeli. Edward po pokoju w kółko chodził i cygaro palił; a Ludwik wygodnie na sofie się rozciągnął. Panowało między nimi głuche milczenie; aż nareszcie Ludwik już wytrzymać nie mógł i zawołał:

— Ale to uczciwie dziś się wynudzimy! kaci wiedzą co tu już robić; na dworze deszcz leje jak z cebra — psa by nie wygnał — gazety już wszystkie prześlabizowałem, romanse czytać *tylko*, to już wcale okrutna rzecz, powiem jak ów kapucyn wallensztajnowski *„quid faciamus nos?“* — ot napijmy się chyba herbaty, może jaki lepszy humor przybędzie — co myślisz?

— A dobrze, — odmruknął Edward — i znowu dymy puszcza. Kazał Ludwik przynieść samowar — i wnet gorący czaj rozgrzewał skośniałych trochę kawalerów. Jakoś po drugiéj szklanicy milczenie pomału ustawało, aż nareszcie w dość żywą zmieniło się mowę:

— No i cóż ty sobie myślisz — kochany Edwardzic — nad czém tak dumasz? i dla czego tak milczący łazisz w koło pokoju jak w kieracie? Nastąpiła długa przerwa milczenia — nareszcie Edward wypił resztę pół szklanki, puścił dymek i zawołał:

— Ożenię się!

— „Wszelki duch pana Boga chwali!“ — wykrzyknął Ludwik, jak piorunem rażony, zeskoczył ze sofy, i na równe stanął nogi. — Ożenisz się?! Ty Edward Sztilhausen we własnéj twojéj figurze! a to świat się kończy! — a z przeproszeniem asana dobrodzieja, że śmiem zapytać: czy sam myślisz się tym solennym aktem fatygować, czy może tak przez prokuracyę ad instar książąt panujących, bo w tym razie mógłbym cię może wyręczyć?

— Ty drwisz, a ja na prawdę ożenię się.

— A dalibóg, że nie drwię, bo jeżeli nie myślisz, „przez prokuracyę“ — to ciekaw bardziéj jestem, kiedy też ta twoja bogdanka do nas przyjedzie — bo już téż, że ty sam do niéj trudzić się nie będziesz, to się rozumie samo przez się; bo wiesz co, jabym chciał o tém dokładnie wiedzieć, żebym mógł naprzeciw twojéj przyszłéj pani wyjechać, i z nią pierwéj zaznajomić się; potem dać jéj konieczną informacyę, plan strategiczny w działaniu wyrobić, słowem należycie ją przygotować, w jaki to sposób powinna swoje konkury o ciebie odprawić, żeby przypadkiem odkosza niedostała, i żebyś jéj tak nieoddalił, jakto przeszłego roku z tą było, co to przez parę dni musiałem się do niéj za ciebie umizgać i po spacerach wozić?

— Ej! nie pleć!

— No, mój kochany Edwardzie! pozwolisz, że się pokazało dokumentnie, iż tobie to jeszcze, jeszcze za mało, by która tylko przyjechała do nas, jeżeli nie za jednym razem z księdzem, z pierścionkami i ze wszystkiemi do téj ekspedycyi potrzebnemi przyborami.

— Pleciesz jak na mękach.

— Ale prawdę — odrzekł Ludwik.

— O, że nieprawdę, bo ożenię się i nawet sam pojadę.

— I sam pojedziesz?! — no proszę? co tu się daléj z tego Edwarda zrobi — sam pojedzie! co za energiczne postanowienie! A dokąd — jeśli wiedzieć można?

— Tego jeszcze sam nie wiem; ale oto właśnie twojej Ludwiku, chciałem pytać rady; bo czas już, żeby o tém na serio pomyśleć.

— No to się żeń.

— Kiedy bo to widzisz, że nie ma tak z kim?

— No to daj pokój.

— Kiedy bo tak samemu, to znowu źle.

— No to się żeń — i szukaj „a kto szuka ten znajdzie“ — mówi pismo święte.

— Szukać, łatwo to powiedzieć; szukaj a jak znajdziesz, dopiéro strach! owe konkury, gadaniny, plotki babskie.

— No to się nie żeń; wiesz co: słuchaj mojéj rady, i rób co ci się podoba.

— Ta — bo ty — Ludwiku, zamiast co mądrego poradzić, tylko same głupstwa pleciesz.

— Gdzie tam, głupstwa! — zwyczajnie droczę się z tobą; chcę cię rozruszać, co mi się już po części i udało, bo tak wiele na raz już dawno nie mówiłeś; lecz teraz, kiedy chcesz méj rady usłuchać, to ci powiem: jedź do Podlisek, panny jak łanie, przystojne, dobrze prowadzone, mówią że gospodarne; żadne fochy; owe jakieś *ci devant* napuszania się ani im w głowie; majętne wprawdzie nie są, ale to właśnie dobrze; zresztą widziałeś je na balu gwardyjskim, i już w tenczas podobały ci się — a co najwięcéj mi się w nich podoba, że tak jakoś wyglądają, jak to Pol w „Pieśni o ziemi naszéj“ — prześlicznie opisuje:

„Bo i cóż to tam za żywość
„Młodych Polek i uroda!

żny materyał dla polityki i historyi. Już od roku 1821 wyznaczona przez sejm Frankfurcki komissya pracuje nad ich przejrzeniem i uporządkowaniem; w roku 1848 powiększono jéj personale; a dziś zapowiadają, iż wkrótce prace swoje skończy. Uczona publiczność z ciekawością wygląda ich rezultatu.

Temi dniami sprawdzono tu znowu skuteczność kawy czarnéj w przypadkach asfiksyi czadem węglowym. Onegdajszéj nocy w wiosce jednéj niedaleko Drezna, mężczyzna, kobieta i dziecko zasnęli w izbie w skutek zamknięcia blachy od pieca. Nazajutrz znaleziono ich prawie nieżywych. Zwyczajne środki lekarskie przywróciły do życia mężczyznę, ale kobiety i dziecka niemożna się było docucić. Wtém przyjeżdża doktór miejski Siebenhaar z Drezna, przywołany do rady, każe wlać czarnéj kawy w usta kobiety i ta w parę minut na nogi powstała: dziecko jednak umarło, niemiało jeszcze roku. Środek ten tém skuteczniejszym powinien być w Polsce, gdy każdemu wiadomo, jak niewinną i przezroczystą jest kawa niemiecka.

Malarz humorystyczny Adolf Schrödter z Dysseldorfu, wykończył niedawno dziewięć illustracyj do powieści Marensa, pod tytułem: *Dwór króla winnego.* Wystawa tych rysunków w muzeum frankfurckiém zachwyciła miłośników sztuki. Chwalą w nich poezyą, fantastyczny humor, dowcip i doskonałość rysunku. Można się założyć, że dzieło to będzie niedługo ozdabiać ściany wielkich sal jadalnych lub balowych. Schrödter znany już jest zaszczytnie z innych utworów tego rodzaju.

Rozeszła się tutaj pogłoska o bliskim przechodzie wójsk austryackich przez Saksonią. Dla uspokojenia publiczności, dziennik ministeryalny objaśnia, że to będzie wojsko, powracające krótszą drogą z Holsztynu. Wyznaczone są już dla niego w Saksonii etapy, ale dzień przechodu jeszcze niewiadomy.

Paryż 2 Marca.

δ Onegdajszy bal ambasady tureckiéj, był godny Turcyi i jéj ambasadora. Niech nikt nie sądzi jednak, aby ambasada turecka składała się z Turków uturbanowanych i brodatych. Wyjąwszy dwóch Muzułmanów, cała ambasada składa się z chrześcian, pomiędzy którymi znajduje się jeden Polak, naturalizowany Rajas. Tak ambasador, jak jego *attachés*, mieli fezy czerwone na głowie, których nigdy nie zdejmowali. Reszta ich ubrania składała się ze spodni czarnych, z białéj kamizelki i chustki i surducika czarnego ze stojącym kołnierzem. Cała ozdoba takiego więcéj niż skromnego ubioru, polegała na dekoracyi *niszan*, noszonéj na czerwonéj wstędze u szyi. Książę Kallimachi jest to niski i szczupły człowiek, z brodą siwą i krótko ściętą, a z bystremi oczami. Układ jego oryentalno-dyplomatyczny jest ujmujący i poważny. Księżna dosyć otyła, nosi ślady wielkiéj piękności. Jest to familia grecka z Fanaru, mówiąca wybornie po francuzku. O wpół dziesiątéj wieczorem zaczęto się zjeżdżać. Przepędziłem z godzinę w pierwszéj sali, gdzie stał ambasador, i słysząc anonsowania przychodnich, spoglądałem na wszystkie znakomitości świata, znakomitości talentu, majątku i urodzenia. Było gości z półtora-tysiąca, między niemi Thiers, Molé, Broglie, Cavaignac, Changarnier, Rotszyld, Fould, Dupin, księżna Matylda, ambasady wszystkich dworów itd. itd. Z Polaków byli: księstwo Czartoryscy, reprezentant Wołowski, Stablewski poseł z sejmu berlińskiego, państwo Wodzyńscy z Królestwa, Żebrowscy z Galicyi, Tański z *Debatów*, Choński z *Constitutionnella*, Szymański z *Przeglądu Poznańskiego* i ja niegodny korespondent *Czasu*. Nie będę opisywał sal ambasady i strojów gości, bo nie jestem felietonistą, ale korespondentem piszącym na kolanie. Nie mogę jednak pominąć, jako dowodu zbytku paryzkiego, że znajdowała się jedna hiszpanka w sukni z brokartu szczero złotego. Jak ją zobaczył Choński, zawołał z akcentem exklamacyjnym: *Voila le lingot d'or en personne!* Dama się na to obróciła, a on zawołał: *c'est qu'il est joli par dessus le marché.* Komplement byłby prawdziwy przed 10ma laty, ale jak na prawdy salonowe, nie był anachronizmem i podobał się. Tańczono w dwóch bogatych salonach z muzyką Straussa, któraby umarłych z grobów porwała.

Muzyka Straussa porywała także polityków do rozmów, a wtedy nie jeden tchórz wymawiał historyczne słowa: *nous dansons sur un volcan.* Thiers, dość zważony od manifestacyi 24go lutego, odpowiadał na każde zapytanie: *je n'en sais rien.* Te słowa przypomniały mi okoliczność, któréj byłem świadkiem, a która miała miejsce 24go lutego 1848 r. Kiedy na chwilę przed ucieczką Ludwika Filipa, Thiers wyszedłszy z ogrodu Tuilleriów na plac de la Concorde, zapytany był przez jednego z tłumu, czy był Lamartinem czy Thiersem, odpowiedział: *Je n'en sais rien.* Politycy byli zasępieni, bo obawiają się, aby z starcia trzech interesów: imperyalizmu, rojalizmu i republikanizmu, nie wybuchła iskra, która może się zamienić w płomień. Byli i tacy, co niespodziewali się, aby bieżący rok spokojnie się zakończył. Manifestacya na placu Bastylii d. 24, a rzucanie kamieniami do powozów udających się na bal Dupina d. 25, pokazały, że namiętności ludu są wielkie. Partya rojalistowska ma być dotąd w anarchii; książę Nemours ma być za *fusion* dwóch dynastyi burbońskich, kiedy księżna Orleańska jest jej najmocniéj przeciwna. Książę Joinville ma być gotowym do przyjęcia roli prezydenta Rzeczypospolitéj. Thiers ma ciągle radzić legalność, powtarzając, że to jedyna kotwica Francyi. On to ma być stronnikiem kandydatury księcia Joinville na prezydenta Rzeczypospolitéj i chwali się, że stając na czele koalicyi, wybawił Francyą od imperyalizmu. Lubi jednak mówić, że co się stanie roku 1852, jest tak niepewne jak loterya, że żaden polityk przewidzieć dziś przyszłości nie może itd.

Wiktor Hugo, w postaci mniszéj, mówił jedynie o rewizyi konstytucyi, do któréj się sposobi, a która według niego przyjdzie na stół w Czerwcu. Z okazyi Wiktora Hugo, bawiono się dawnemi rzeczami o pani B., a z okazyi księżny Matyldy, bawiono się rywalizacyą Newkerkera z panem Heckeren, zabójcą Puszkina. Patrząc na zabawę arystokracyi zachodu, która się znajdowała na balu ambasady tureckiéj, jeden z Francuzów, trochę radykalista, odezwał się przeciw jej zbytkowi i próżności. Na to jeden z Polaków odpowiedział: „Tak jest, ale wasza arystokracya jest przynajmniéj grzeczna i dobrze wychowana, kiedy insze i tego przymiotu nieraz nie posiadają“. Ale dość plotek. Wykluczałem prawie systematycznie opisy balów paryzkich, boby one odprowadziły mnie od rzeczy poważniejszych, które składają strawę naszego narodu. Ośmieliłem się zgwałcić przyjęty system tylko dla ambasady tureckiéj.

Nazajutrz dało z kolei bal Zgromadzenie narodowe, bal prawdziwie parlamentarsko-francuski, świetny, z orkiestry mów, przerywań, krzyków, wykrzyknikow itd. Szło o los propozycyi p. Creton, o powrot familii burbońskich. Była to propozycya bardzo polityczna, bo pod zasadą szlachetności, ukrywała zamiary dynastyczne familii Orleańskiéj. Jak się należało spodziewać, wystąpiły przeciw niéj wszystkie przeciwne interesa: legitymistów, elizeistów i republikanów. Jeden tylko dawny republikanin za nią wystąpił, p. Barthélémy Saint-Hilaire. P. de Royer, minister sprawiedliwości, oświadczył w imieniu rządu, że L. Napoleon był zawsze nieprzyjacielem praw proskrypcyjnych, lecz że czasy obecne wróżą jeszcze niebezpieczeństwo z powodu Burbonów. Miało to znaczyć innemi słowy, że L. Napoleon niechce, aby mu orleaniści przeszkadzali w robocie, i że zezwoli na ich powrot dopiéro, kiedy swe zamiary osiągnie. Marc Dufraisse, mówca montaniardzki, oświadczył przeciwnie, że prawa protekcyjne są nieodzowne, dla tego, że historya uczy, iż dzieci proskrybowanych nie mają cnoty szanowania formy republikanckiéj. Mowa jego, powiedziana z niejakim talentem, obruszyła ogromnie Izbę, nie tak przez wyrazy, które jak na montaniarda, były dość oględne, lecz przez doktrynę która usprawiedliwiała konwencyą.

Wszedłem do Izby w czasie jego mowy: sala zdawała się trząść i grozić zawaleniem od najróżnorodniejszych krzyków. Z takiego usposobienia Izby, łatwo było wywróżyć los propozycyi. Izba na radę Berryego, odroczyła ją znowu na 6 miesięcy. Piscatory, jeden z naczelników orleanistowskich, zachęcany przez Thiersa, mocno się temu opierał; ale Izba okazała się nieubłaganą. Na jej decyzyi zyskali nie tylko republikanie i elizeiści, ale także i legitymiści. Wieczorem mówiono po towarzystwach, że decyzya Izby i anarchia orleanistów w kwestyi tak zwanéj *fusion*, mnoży stronników legitymizmu; że za nim mieli się oświadczyć Guizot, Duchatel, Dumon; że księżna Orleańska przeciwnie trwa tak silnie w przekonaniu o szkodliwości *fusion*, iż chcąc uniknąć nawet pozorów, postanowiła udać się do domu rodzicielskiego w Niemczech. Wiadomo, że jest to kobieta ambitna, ale wielkiego rozumu. Nie chce ona intrygować jako pretendentka, i opiera całą nadzieję syna na wolnéj woli narodowéj. Rachuje na znużenie Francyi, i czeka, aż Francya powoła hr. Paryża jako zbawcę, nakształt naszego Kaźmierza. Odroczenie propozycyi p. Creton pokazało, że partye francuskie rozłożyły się tak artystycznie, iż żadna z osobna nic zrobić nie może. Pessyniści wróżą z tego dyssolucyą powszechną. Słyszałem wczoraj p. Daru jak mówił, że nie skończy się rok, a walka domowa się rozpocznie. Rozpocznie się nie w Paryżu, ale po wioskach, bo przy obiorze merów przez rady municypalne, nigdzie nie spotyka się władzy energicznéj, wszędzie stoją przeciw sobie biali i czerwoni. P. Daru jest elizejskim pessymistą. Optymiści elizejscy cieszą się przeciwnie i wróżą dobry obrót interesów L. Napoleona.

Goniemy ostatkami, a zatém balów co niemiara. Księżna Matylda miała dać bal kostiumowy, na którym księżna Kallimachi miała być przebraną za sułtankę, z małym murzynem u boku, niosącym koszyk z prezentami przeznaczonemi dla dam towarzystwa. Prezenta miały być kosztowne, bal świetny, kiedy tymczasem śmierć osoby która wychowała księżnę Matyldę, Hotel Courcelles kirem okryła. Ze swéj strony arcybiskup paryzki dał obiad, na którym znajdowali się wszyscy republikanie umiarkowani: Cavaignac, Bixio, Lamoricière, Marie, Freslon, Dufaure, Vivien itd. Był to rodzaj manifestacyi, który zrobił wrażenie, albowiem okrył formę republikancką urokiem powagi, jakiego bale monarchiczne i elizejskie dawać nie zwykły. Na tym obiedzie nie rozpaczano jeszcze o podobieństwie utrzymania Rpltéj umiarkowanéj i rządnéj; mówiono, że Francya nie przeszła jeszcze formy doświadczenia Rzpltéj, albo że przechodzi przez nią źle.

Paryż 3 marca.

α Korespondencya Stambulska z d. 16 lutego podaje co następuje: Rossyanie sprowadzili nowe wojska do Bessarabii. Na Podolu wojska koncentrują się około Kamieńca. Ajenci rosyjscy podżegają Mołdo-Wołochów do powstania, ale energia komisarza tureckiego i patryotyzm mieszkańców stoją temu na przeszkodzie. Sprawa kwarantanny została ukończona. Rosya żądała dwumiesięcznéj zwłoki. Czas żądany upłynął, a zatem Francya zajmie się zniesieniem kwarantanny. W Belgradzie, sufit pokoju sypialnego księcia Aleksandra zawalił się. Szczęściem że książę nie znajdował się wówczas w łóżku. Ten wypadek podniósł znowu projekt zaprowadzenia dziedziczności tronu książęcego, bez któréj ambicye prywatne i intrygi zagraniczne utrzymywać będą kraj w ciągłéj rewolucyi. Należy się spodziewać że Sułtan zrozumie swój interes i przyczyni się do ustalenia tronu wiernego sobie księcia. W Stambule zaczął wychodzić dziennik bułgarski pod dyrekcyą Exarcha Stairowicza. Funduszów do starczyła ambasada rosyjska. Ksiądz Hilarian należy do redakcyi dziennika. L. Napoleon posłał Sułtanowi garnitur z porcelany sewrskiéj.

Dzisiejsze dzienniki donoszą o amnestyi jaką miała dać Austrya emigrantom węgierskim, z wyłączeniem tylko Koszutha i Bathianiego. Jestto bajka. W tych dniach przybył do Paryża pianista polski Fontanna który się w Stanach Zjednoczonych ożenił. Mówi on że los naszych w Ameryce jest rozmaity, lecz że ci tylko którzy posiadali rzemiosła, znajdują się w dobrém powodzeniu. Bieda jednak okazuje się tylko między emigrantami w Nowym-Jorku. Reszta, rozproszona we wnętrzu kraju, nie daje o sobie żadnéj wiadomości. Z emigrantów z r. 1831, jeden tylko przez dobre ożenienie, przyszedł do bogactwa, inni mają jednak żyć przyzwoicie. Przed wyjazdem, p. Fontanna chciał zebrać wiadomości pewne i statystyczne o emigrantach, udał się w tym celu do władz miejscowych, ale zachody jego były próżne.

Mam przed sobą pierwsze zdanie sprawy z czynności banku pożyczkowego polskiego w Paryżu od 12 stycznia do 15 lutego 1851 roku. Bank pożyczał emigrantom summy aż do 100 fr. z warunkiem że wypłacać się będą tygodniowo, co niedziela, o godzinie 1 z południa, w hotelu Badeńskim. Kto pożyczył 100 fr. musi płacić co tydzień 2 fr. Tym sposobem wypłaci w rok nie tylko pożyczkę, lecz i 4 fr, procentu. Oto jest bilans zdania sprawy który dosłownie kopijuję:

Przychód.

Z Towarzystwa dobroczynności		1,550 fr. — cen.
Ofiara prywatna		500 „ — „
Ofiara „		250 „ — „
Fundusz cały		2,300 „ — „
Z obrotów pieniężnych:		
P. H. wracający z emigracyi do kraju oddał		100 „ — „
P. M. odebrawszy pomoc z domu oddał		50 „ — „
Z wypłat w 1ym tygodniu	4 f. 80 c.	
„ 2gim „	13 „ 50 „	
„ 3cim „	24 „ 60 „	
„ 4tym „	45 „ 30 „	88 „ 20 „
Ogół		2,538 „ 20 „

Rozchód.

Pożyczono trzem po 100 fr. . .	300 fr. — cen.
jednemu 60 „ . .	60 „ — „
32om po 50 „ . .	1,600 „ — „
6ciom po 40 „ . .	240 „ — „
4em po 30 „ . .	120 „ — „

„Tam wstyd szczery i poczciwość
„Tam po Bogu dusza młoda!
„Boć to w cnocie i szczerocie
„W wiejskim domku uchowane,
„Wypieszczone, umuskane;
„Niby dumne i dostojne
„A potulne jak trusiątka!
„Niby dworne a pokorne,
„Jakieś takie bogobojne
„Niby jakie niebożątka!“

— Wszystko to dobrze, ale jakby to się tam dostać?

— A jużciż nie piechotą; ale bryczką i końmi.

— Ale bo pod jakim pretextem?

— O Boże! zawołał Ludwik — człowiekowi dojrzałemu — właścicielowi ziemskiemu i do tego sąsiadowi, potrzeba pretextu szukać, by do drugiego gospodarza i swego sąsiada pojechać! Wszak to już od dawna trzeba było zrobić. Najpóźniéj przybyliśmy w tę okolicę, więc właściwie wypada nam kolejno wszystkich poodwiedzać. Ty zacznij sobie od Podlisek. A i masz pretext; zresztą jedź, a jak na dziedzińcu będziesz, to ci jaki tam koncept wpadnie; więc zaraz jutro jedź.

— O nie tak prędko; jeszcze muszę się namyśleć, dowiedzieć.

— O kimże? bój się Boga, nie odkładaj — czegóż się jeszcze dowiedzieć chcesz?

— Rodzice, to jest, mamunia ponoś arystokratka powiadają.

— O! o! arystokratka! cóż to znowu nowego! fe! fe! miejże rozum kochany Edwardzie — ta niewiedzieć z czego tam i arystokracya wkraśćby się miała! ni z imienia — ni z majątku — ni z rodu — ni z przodków!

— Wiem to, że trudno żeby każdego hreczkosieja przodkowie z cesarzami byli pokumani, i takowych u siebie przyjmowali, a za to honor wnuka przy kawałku Wolicy zostawili — z przycinkiem odparł Edward.

— Oho! Edwardek zaczyna się odgryzać, ząbki się przecierają, a jak jeszcze z piędziesiąt lat razem pożyjemy, to i na ciebie powiedzą żeś uszczypliwy, lecz wróćmy się do mamy. Sam więc widzisz, że u niéj wcale żadnéj podstawy do arystokracyi niema; a że tam, jak ludzie mówią, matka coś niby trochę nadyma się — i cóżto ci szkodzi? — nieuważać tego, jakby wcale niebyło, nie będzie należycie grzeczną, to ty sobie jeszcze mniéj; zresztą i wiekowi trzeba coś przebaczyć, ona jeszcze z czasów Księstwa Warszawskiego, a nakoniec wszak z matką ślubu nieweźmiesz? Jabym się przeciwnie obawiał; czy córki niezanadto w demokracyą się bawią, bo jak panny zaczną baby wiejskie, to jest podliskie swoje obywatelki siostry, to uczyć, to leczyć, to reformować, to i czasu gospodarować zabraknie. Koniec końcem, zaraz mi jutro jedź do Podlisek.

— Nie — jutro niemogę, bo mamy jutro jarmark w miasteczku; wypada pojechać dla różnych sprawunków, lecz na przyszły tydzień z pewnością pojadę.

— Słowo?

— Słowo, niezawodne; odparł Edward.

Tak i tym podobnie gawędzili sobie przyjaciele jeszcze parę godzin; byłyto różne waryacye na ten sam temat, gorzéj jak Hamletowski — bo: „Żenić się, czy nie?“ — Nareszcie już i północ i oba znużeni, pokładli się spać.

Gdyby Edward miał lat 18, powiedziałbym, że całą noc leżał jak w gorączce, tylko śnił i marzył o swéj przyszłéj. Widział ją jak na jawie, przed własnemi oczyma, chciał z nią mówić, ale głosu niepotrafił z piersi wydobyć — nareszcie wszystkie siły wytęża — woła — krzyczy głosem nieludzkim, lecz darmo! ona przed nim uchodzi — on dogania, lecz dogonić niemoże; bo nogi gdzieś takie ciężkie, jak skrępowane, coraz to pomaléj — ani rusz naprzód; w tém na drodze jakieś skały, płoty, rowy, trzeba przeskoczyć; już tchu mu niestaje, z czoła pada pot kroplami — w tém upada — to jest: wypada z łóżka z głową o podłogę rozbitą i zbudził się — ale że nasz Edward miał cokolwiek więcéj jak lat 18, więc to wszystko byłoby kłamstwem, bo kochany Edwardek, jak sobie usnął szczęśliwie po czaju, tak chrapał aż się okna trzęsły, a zbudził się dopiero, kiedy służący po bóty wszedł do pokoju.

Zdarza się często, że osoby dobrze i długo ze sobą się znające pomimowolnie w jedną i tę samę chwilę tak się zmówią, iż każde, jakby na komendę zawoła: „ale to jakby mi z ust wyjął! słowo w słowo to chciałem powiedzieć!“ — Podobne przypadkowe zmówienie się miało i u nas miejsce między osobami wcale nieznającemi się ze sobą, bo kiedy państwo Grotnerowie w Podliskach układali sobie plany względem wydania córek za mąż, pod ten sam czas kawalerowie woliccy, nad tym samym przedmiotem naradzali się, a rezultat narad w obu miejscach jakoś całkiem jednakowo wypadł, choć o sobie niewiedzieli wzajemnie. I nietylko rezultat, ale i rozprawy poprzedzające takowy, były sobie podobne, bo tak jak państwo Grotnerowie dopiero po niejedném: „za i przeciw“ — „trzaby i nieuchodzi“ „chciałbym i boję się“ — rzeczone zrobili postanowienie, bo jak tylko pierwszy szał młodości przeminie, to już różne przeszkody gdzieś jakby z ziemi wyłaziły. Wszystkie te trudności, namyślania się, jak są konieczną następnością dojrzalszego wieku, tak też znowu rozmaitego są rodzaju, stósownie do osobistości. — Tak było równie z panami we Wolicy.

Edward, jakto mówią: przyciężki trochę — niby flegmatyk, nim to się namyślił, zdecydował, nareszcie do czynu przystąpił, to długiego czasu potrzeba było, za to zaś niewymagał nic nadto od kobiety: dość, aby była dobrą, przyjemną, gospodarną, a nadewszystko: rozumu naturalnego, i basta! — dla tego też niebył wymyślnym w wyborze, bo o poetycznych słowiczo - strumykowatych jakichśtam kochankach ani myślał; był więc oczywiście zdatnym na męża, bo praktycznym człowiekiem, z téj to przyczyny namawiał go Ludwik do ożenienia się, widząc w nim daleko więcéj jak u siebie elementów na męża paragrafami katolickiemi i kodeksowemi przepisanych.

Ludwik, choć przeciwnie, prędki, gorączka, daleko trudniejszym był do ożenienia się, bo właśnie przez exaltacyą — wiekowi może już nieodpowiednią — zawsze jakieś przesadne o wszystkiém miał wyobrażenia; i tak naprzykład: jeźli kochać, to na zabój, bodajby i zamęczyć kochankę! ale — z miłości! — od przyjaźni toż samo wymagał niestworzonych rzeczy — przyjaźń, mawiał: to jedna dusza w dwóch ciałach — przyjaciele (po polsku prawdziwie filozoficznie) — tę osobę wyraża, która „przy“ (moim) „ja“ (jako drugie) „ciało“ jest! — No proszę ja, i gdzież taki oczywisty waryat poetyczny mógł mieć zdrowe wyobrażenie o stanie małżeńskim, jego trudach i nudach, obyczajach i zwyczajach! — On żonę swą, jeźliby już w pierwszym roku na śmierć niezamęczył, wzdychaniem, szlochaniem i narzekaniem, to pewnie nigdyby ją „żoną“ tylko zawsze „kochanką“ nazywał, a przynajmniéj takową wiecznie w niéj widzieć chciałby.

Pytam się więc was miłe czytelniczki (tego przymiotniku używam *ad captandam benevolentiam*), nie jestże ten Ludwik najczystszym szaleńcem? — którego Edward zanadto grzecznie „grymaśnikiem“ nazywał — i niemiałże Edward słuszności, nienamawiając go do ożenienia? — a czy sam Ludwik nareszcie nierobił najlepiéj, że nigdy żenić się niemyślał?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

5ciom po 25 „ . .	125 fr. —	cen.
jednemu 15 „ . .	15 „ —	„
52om osobom pożyczono . .	2,460 „ —	„
Zostaje w kasie . .	78 „ 20	„
Jak przychód	2,538 „ 20	„

Bank zaświadcza z prawdziwą pociechą akuratność wypłacania się rodaków. Chociaż prowadzony na małą skalę, bank oddał już nie małą usługę albowiem podniósł godność pożyczających, którzy wypłacają się z prawdziwą uciechą i przekonaniem że zarabiają na życie z honorem. Podobny bank istnieje już oddawna na Ukrainie mnożąc moralność i miłość pracy, czyby więc nie należało go naśladować w Galicyi?

Przegląd Polityczny.

Telegr. depesza z Berlina d. 6 b. m. o godz. 4éj po południu nadesłana *Gazecie wrocławskiéj* brzmi: Dziś rano przybyła tu depesza austryacka z uchylającą odpowiedzą na projekta Prus. Rząd tutejszy ma być zdecydowany nieodstępywać od podanych żądań (?) i raczéj przychylić się na powrót do dawnego *Bundestagu* niż przyjąć organizacyę bez ścisłego onych wypełnienia.

Izby pruskie w d. 5 niemiały posiedzenia. Przedłożony im już został projekt do prawa tyczący się kosztów administracyi wojskowéj; oprócz dozwolonego na ten cel już kredytu 18 milionów talarów, ministeryum żąda nowego jeszcze na 14 milionów, to jest na nadzwyczajne wydatki: 10 mil. na r. 1850, a 4 mil. na 1851 r.

Reforma zaprzecza raz jeszcze, aby rząd szukał w Londynie pożyczki.

Wirtembergski *Staats-Anzeiger* uznaje prawdziwość listu króla do ks. Schwarzenberga, któryśmy przed parą dniami dosłownie umieścili.

Aresztowanie rektora szkoły realnéj i członka nieustającego wydziału stanowego Dra Gräffe nastąpiło w skutku napisania przezeń broszury: „Walka konstytucyjna w Hessen-Kassel.“

W Hanowerze w d. 4 przyszło pod obrady Izby niższéj „pismo rządowe“ tyczące się polityki tego rządu w sprawie niemieckiéj. Wniosek Ellisena naganiający jego postępowanie w kwestyi Heskiéj i Holsztyńskiéj odrzucony został, a natomiast przyjęty wniosek złożenia tego pisma do akt.

Rząd Meklemburgski poleca Izbom w Malchinie przywrócenie kary cielesnéj.

W Holsztynie następują niejakie zmiany garnizonowe wojsk austryackich, główna jednak kwatera pozostaje w Altonie.

— Między mówcami, którzy sprzeciwiali się przyjęciu wniosku Cretona w Izbie francuskiéj, występowali zarówno legitymiści, jak i członkowie ostatniéj lewéj, których mowy były istotnym anachronizmem, bo z roku 1791 przeniosły się w 1851. Pierwsze wśród takich mówców zajął miejsce pan Marc Dufraisse, który dowodził, że prawa proskrypcyjne są dla tego potrzebne, iż dzieci prawem dziedzictwa ściągają na siebie karę rodziców. Więcéj podobnych maxym możnaby napotkać w jego mowie, którą zawstydzeni legitymiści, iż domagali się tego samego co ostatnia lewa, zażądali sześciomiesięcznego odroczenia. Atoli słowa pana Dufraisse tak wielkie na większości zrobiły wrażenie, że ją na chwilę złączyły razem; na ostatniém posiedzeniu taka jeszcze była jéj zaciętość, że przy wyborze członków bióra prezydyonalnego ani jeden z oppozycyi nie przeszedł. Lecz skoro podobna drobnostka zawiązała zgodę, mniejsza będzie w stanie na nowo ją rozerwać.

Mówią o nowym gabinecie. W czasie dyskussyi nad kredytem dla armii okupacyjnéj w Rzymie, pan Brenier pokazał się mówcą niżéj wszelkiéj krytyki. Myślano, że ta jego nieudolność skłoni Prezydenta do przyśpieszenia nowego ministeryum i ztąd owe wieści, — ale z drugiéj strony zapewniają, że Prezydent przemianę ministrów do kilku tygodni odkłada.

— Ranne dzienniki nie przyniosły nam nowszych nad wczorajsze wiadomości o przesileniu gabinetowém w Londynie, być może, że otrzymamy w wieczornych depesze telegraficzne. Tymczasem podajemy czytelnikowi w dość znacznéj obszerności sprawozdania obu Izb. Lord Stanley, Aberdeen, Russel i Graham opowiadali Izbie szczegóły swych negocyacyj, które już po części są znane. Lord John Russel oświadczył, że się zgadza z peelistami we wszystkiém, wyjąwszy kwestyę religijną. Powtórzył to Sir James Graham, ale i uzupełnił; — mistrzowskiém słowem pokrótce oznaczył politykę, któraby według niego zyskać mogła poparcie Izby i moralną pomoc kraju, a program jest taki: najzupełniejsza tolerancya w kwestyach religijnych, nieograniczona wolność handlowa i rozszerzanie prawa wyborów. Mniéj-więcéj jestto program całéj partyi liberalnéj, a pod wszystkiemi trzema względami przesilenie ministeryalne, które, jak mamy nadzieję, jest już na schyłku, liberalniejszym opiniom tryumf zwolna zapewniło. Czyż więc nie dobrze rachowaliśmy, że skoro powodem upadku Russela było, iż się cofał w tył — to jego następstwem niemogło być dalsze cofanie, ale tém bardziéj stanowczy postęp.

Wiedeń 6 marca. Podana przez *Neuigkeits-bureau* wiadomość, jakoby nowa taryfa celna była już pod prasą i zaraz po ukończeniu druku miała być publikowaną, zniepokoiła tutejszą przemysłową publiczność, chociaż o prawdziwości tego podania powątpiewać należy. W chwili bowiem gdy tyle gałęzi przemysłu krajowego, nową taryfą wystawionych na szwank, przedsiębierze na właściwéj drodze energiczne kroki, dla zwrócenia całéj uwagi ministra handlu na grożące im niebezpieczeństwo, byłoby ze strony administracyi ubolewania godnym aktem, gdyby przez stanowcze ogłoszenie nowéj taryfy słusznym obawom tylu przemysłowców chciała naraz położyć koniec bez żadnego onychże uwzględnienia.

— Wydana w Lipsku broszura, pod tytułem: *Der Ministerwechsel oder die Goldwäscher zu Grenzdorff*, któréj autorem jest były redaktor *Oestreichische Zeitung*, pan Otto Hübner, nie małe sprawia tu wrażenie. Dziełko to występujące w obronie zasad wolno-handlowych i przypominające układem swoim broszury Cobdena przeciwko prawom zbożowym, napisane jest z niepospolitym talentem; ani literatura protekcyonistów ani prohibicyonistów nie wydała dotąd nic podobnego.

— Dzisiejsze dzienniki potwierdzają wiadomość o wzięciu Banialuki przez bośnijskich powstańców; jestto najznaczniejsze miasto w téj prowincyi. Seraskier Omer basza, już podobno wyruszył z częścią armii swojéj w tę stronę.

KROLESTWO POLSKIE

Rawa. Z rozrzewnioném sercem wyczytaliśmy doniesienie w kuryerze Nr 22 z r. b. o śmierci śp. Filipa Felicyana Szumborskiego biskupa diecezyi Chełmskiéj i senatora, którego charakter kapłański katolicki, był tak ogólny i wielowładny, że szybko podbijał pobożne dusze, a czystość uczuć i zasad moralnych była pierwszym przymiotem jego serca i czyniła go prawdziwym apostołem dla uczniów. — Zgasł — ale pamięć przekaże czyny jego. potomnym — spokojny, cichy, pełen zebrania w duchu, prowadząc prawie życie zakonne, tyle okazał godnéj prawdziwego uwielbienia stałości w cierpieniach tego świata, że nabył prawa, aby przekazać głośniejsze daty z jego życia.

Urodził się r. 1771. Na kapłana w zakonie ś. Bazylego został wyświęcony r. 1797 pozez Porfirego Waczyńskiego biskupa Chełmskiego, opata Żydaczewskiego. W zakonie słuchał nauk filozoficznych, a w instytucie papieskim na ziemi Warmijskiéj w Braunsbergu uczył się teologii, téj nauki, która wypełniała całą jego życia tkankę, z tą ufnością, że kto odda się w opiekę Bogu, tego cierpienia ziemskie niepokonają. Korzyści z odebranych nauk, pochwały jednogłośne wielkich cnót jego i rozum wytrawiony zjednały mu r. 1810 miejsce sekretarza przy światłym biskupie śp. Ciechanowskim, po którego zejściu Filip Felicyan został sługą Boga pokoju i ojcem chrześcian w dyecezyi Chełmskiéj r. 1830. Szczęśliwy nadzieją, wesoły pokojem sumienia, z rozkoszą spoglądał na przeszłość, z ufnością dumał o przyszłości. Lud zaś pobożny na rusi Czerwonéj w ziemi Bełskiéj i Jadźwingów nad Bugiem, w każdą uroczystość spieszył ku świątyni niebotycznéj wzniesionéj przez Włodzimierza wielkiego na górze Kredowéj miasta Chełma, aby spojrzeć okiem łzami zroszoném na ukochane swojego pasterza oblicze, który uśmiechał się do szczęśliwych — płakał z tymi, na których brzemie nieszczęścia się zwaliło — nauczał, że jesteśmy pielgrzymami, błąkamy się tylko po téj ziemi, wiara wskazuje nam drogę, a śmierć kończy tę pielgrzymkę. — Zachęcał do miłości Boga i sam gorliwie pracował w Jego winnicy, o czem przekonywają poświęcone przez śp. zmarłego Biskupa Cerkwie r. 1836 w Horodle — 1838 w Dubience — 1839 odnowioną katedrę Chełmską — 1841 w Drelowie — 1843 w Soponii we Włodawie i w Zamchu — 1845 w Rożance i Hrubieszowie — 1847 w Rakołupach. Dzień zaś 17/29 sierpnia 1847 r. był tryumfem jego uwielbienia, gdy z radością patrzył w katedrze swojéj na tysiące ludu różnego stanu połączonego z liczném duchowieństwem, któremu przodkowało 2ch biskupów śp. Straszyński Augustowski i śp. Tomaszewski Kaliski, dla uczczenia 50-letniego jubileuszu w stanie kapłańskim, Filipa Felicyana biskupa — był to dzień wielki, dzień radości dla jubilata i całéj dyecezyi, był to dzień serc złączonych jedną wiarą powtarzających z Eccles. 44. *„Oto kapłan wielki, który w dniach swoich podobał się Bogu i znaleziony jest sprawiedliwym.“* — Strata więc ukochanego pasterza boleścią nieporównaną dotknęła serce nasze bośmy się zaszczycali jego przyjaźnią. Ciało złożono na wieczny spoczynek w sklepieniach pod obrazem Niepokalanéj Królowéj naszéj, przed którym w obozie pod Beresteczkiem król Jan Kazimierz dnia 28 czerwca 1651 zanosił modły i uprosił zwycięstwo nad Tatarami. Już używa on przyszłości jaką Bóg dobroci zgotował dla tych, na których ludzie nie płaczą. A Ten sam Bóg sprawiedliwy, Bóg ojców naszych, czuwać będzie nad ludem. którym się do ostatniéj chwili tak starannie opiekował i pielęgnował w wierze świętéj katolickiéj.

FRANCYA.

Débaty zamieszczają nader ważny artykuł o sprawie niemieckiéj, którego druga część odnosząca się do kwestyi wcielenia wszystkich państw austryackich do Rzeszy niemieckiéj, brzmi jak następuje:

„Druga komissya (konferencyj drezdeńskich) miała sobie polecone rozwiązanie kwestyj odnoszących się do formy i konstytucyj rządów państw Rzeszy. Komissya ta złożyła dopiero część swego sprawozdania; konferencyi przełożyła pięć propozycyj, których przyjęcie mniéj więcéj pewne, zada najmocniejszy cios systemowi konstytucyjnemu.

„Tak chce ks. Schwarzenberg: pierwszy ten minister Cesarza Austryi obdarzony jest wolą niezachwianą, którą utrzymuje charakter wyniosły ale często porywczy i ostry. Powiedziano w Dreznie, że od czasu wielkiéj epoki wojen Cesarza Napoleona, niewidziano na czele spraw niemieckich człowieka tak silnego i tak rezolutnego. Zaledwo przybył do Drezna, wnet oświadczył p. Manteuffel i ministrom królów bawarskiego i würtembergskiego, że trzeba skończyć i to rychło skończyć ze stanem tymczasowym i spieszyć się ze stanowczém utworzeniem nowéj władzy głównéj.

„Utrzymują, że Cesarz rossyjski niesprzeciwia się zamiarom Austryi, wszelako pewną jest, że dotąd niezezwolił na wcielenie prowincyj słowiańskich i włoskich i mniemają, że jeżli Francya i Anglia oświadczą stanowczo, iż nieuznają Rzeszy niemieckiéj, jeżeli ta rozszerzy swe posiadłości, i że do niéj niewyślą swych reprezentantów, Cesarz Mikołaj przystąpi do téj deklaracyi i cofnie swe zobowiązania, które mógł dać. W takim razie Francya i Anglia winnyby od Austryi i Prus żądać a Rossyi proponować kongres, na którymby sprawy te były załatwione.

„Wielu członków konferencyj miało sobie udzieloną tak zwaną protestacyą Francyi; zajmowano się wiele tym dokumentem przyznając mu ogromną wagę; ale powszechnemu oczekiwaniu bynajmniéj on nieodpowiedział. Protestacya ta przesłana p. de Lacour jest z dnia 3 stycznia, brakuje jéj powagi, dokładności i wprawy; zakończenie jest dobre.

„Gdyby bez naszego zezwolenia, bez stanow-
„czego przychylenia się mocarstw, które trak-
„tat wiedenski podpisywały, mógł on uledz tak
„ważnéj zmianie jak ta, o któréj mowa, rząd
„Rzpltéj z wielkim żalem czułby się zmuszonym
„do odmówienia legalności, porządkowi rzeczy
„z téj zmiany wynikłemu.“

„Powiadają, że cóżkolwiekbądź, nie cofnie się ks. Schwarzenberg. Ma on wielkie zamiary na Szwajcaryą, z których wykonaniem czeka niecierpliwie nadejścia wiosny. Urządziwszy interesa Szwajcaryi obiecuje sobie załatwić sprawy Sardynii.

„Lecz aby być sprawiedliwym, trzeba wyznać że co się tyczy kwestyi podanéj na konferencyi, wyraził się książe z całą otwartością przed p. de Lacour, który mu odczytał z rozkazu rządu swą depeszę i taką otrzymał odpowiedź.“

„Nasza nowa konstytucya na zawsze zapro-
„wadziła u nas jedność rządu, gdy wszystkie
„części cesarstwa austryackiego tworzą jedność
„ściśle złączoną, zawiadywaną i rządzoną przez
„jednę i tęż samą władzę. A zatem dwie tyl-
„ko drogi pozostają nam do wyboru: *albo* mu-
„simy należeć ze wszystkiemi posiadłościami do
„Rzeszy niemieckiéj, *albo* też musimy się cofnąć
„poza system federacyjny Niemiec. Roztropno-
„ści rozsądku francuskiego pozostawiam ocenie-
„nie coby ztąd wynikło, gdyby Austrya tą osta-
„tnią drogą poszła. Niemcy stałyby się pastwą
„Pruss, a co ważniejsza razem z Prusami pa-
„stwą namiętności rewolucyjnych i demagogicz-
„nych, bo doktryny anti-socyalne podkopały zu-
„pełnie Prusy i inne państwa niemieckie, a z nie-
„mi tylko obok Austryi walka jest możliwa i
„wypadek pewny.“

„Odpowiedź ta dana była ustnie, ale powtórzoną została wiernie według sprawozdania uczynionego przez ks. Schwarzenberga, którego p. de Lacour niewyprze się. Zarazem książe wynurzył słowa szczególnego szacunku dla osoby p. de Lacour, uszanowania dla traktatów wiedeńskich, któremu równa się chęć jego najmocniejsza aby w czém może przysłużyć się Rzpltéj francuskiéj i jéj prezydentowi. Ale oświadczenia te aczkolwiek tonem bardzo życzliwym uczynione, niezmieniają prawdziwego znaczenia odpowiedzi.

„Powiedzieliśmy, że ks. Schwarzenbergowi się śpieszy i że nalega na rezolucyą konferencyi. Być może, że naradzono się nad nią i że jéj tylko brakuje podpisu panujących, ale on jest potrzebny wprzód nim którakolwiek z uchwał konferencyi może być wykonana.“.

ANGLIA.

Londyn 1 marca. (*Wczorajsze posiedzenie Izby Lordów.*) Margrabia Lansdowne. „W poniedziałek prosiłem WW. DD. o zostawienie czasu na utworzenie gabinetu. W istocie zatrudniał się czynnie jego składem lord John Russel i mniemałem, że do dziś dnia skończy się przesilenie. Ale ponieważ lord John Russel niemógł doprowadzić swych negocyacyj z lordem Aberdeen i sir John Grahamem, JK. Mość zawezwała lorda Aberdeen, który odmówił utworzenia nowego gabinetu. Różne te kombinacye niepowiodły się w skutek szanownych różnic opinii co do zasad, a nie w skutek różnic osobistych między stronami wciągniętemi do negocyacyj. JK. Mość musiała wezwać lorda Stanleya, który wczoraj wieczór oświadczył, że mu niepodobna złożyć nowy gabinet. Wtedy JK. Mość radziła się mnie, co czynić w stanie rzeczy tak niezwykłym, któremu podobnego nie było, i dziś rano wezwała do siebie dostojnego ks. Wellingtona chcąc wiedzieć jego opinią o tak ważném i drażliwém stanowisku spraw. Bez wątpienia wszyscy ludzie publiczni obowiązani są dla dobra kraju czynić poświęcenia osobiste, lecz niesą obowiązani poświęcać zasady i żaden z nich niepotrafiłby się usprawiedliwić, gdyby starał się o kierowanie sprawami państwa, nie będąc wprzódy pewnym pomocy potrzebnéj wszystkim rządom. Takie zabiegi mogłyby tylko narazić bezpieczeństwo korony i narodu.“

Lord Aberdeen. „JK. Mość wezwała mnie w sobotę do siebie i oświadczyła, żeby mnie chciała widzieć pomagającego do odbudowania rządu; zniosłem się więc z sir James Grahamem i lordem Johnem Russel. Winienem wyjaśnić WW. DD. propozycye czynione mi przez lorda Johna Russela, ponieważ rozważywszy nad niemi myślałem, że wspólnie z szanownym mym kolegą sir James Grahamem będę mógł z małemi zmianami przyjąć wszystkie, jedną wyjąwszy to jest bil o tytułach duchownych. Mój szanowny przyjaciel i ja nie mogliśmy przemódz wstrętu do prawodawstwa kryminalnego na poddanych katolickich tego kraju. Po wszystkie czasy było niezmiernie trudno czyny w sobie samych niewinne oznaczyć cechą przestępstwa, szczególniéj też, kiedy te czyny mają formę obowiązku religijnego. Sumienie i opinia wyższemi są nad wasze prawodawstwo; możecie prześladować ale na próżno. Od 200 lat dręczyliśmy do woli rodaków naszych katolickich. Cóż z tego wynikło? Oto że ich liczba wzrosła. Nie myślę zresztą aby wzięcie tytułów, co było powodem takiéj wrzawy, pogwałciło które z praw naszych, chyba, o czem nawet wątpię, żeby jeden z artykułów barbarzyńskich popadłych w zapomnienie, które nasze prawa niesławią. Wszelako, aczkolwiek nie sądzę, aby konstytucya nasza była pogwałcona, uważąm, że ton Papieża rzymskiego i jego kardynała jest za nadto wyniosły aby nie miał ściągnąć na siebie uwagi rządu a nawet parlamentu. Lecz w tém wszystkiém nie widzę dostatecznego powodu, iżbyśmy się mieli mięszać do wolności religijnéj naszych rodaków rzymskich katolików, lub iżbyśmy się mieli sprzeciwiać rozwojowi i organizacyi ich kościoła biskupiego. W tym względzie byliśmy jednego zdania z sir James Grahamem, chociaż nie zeszliśmy się przed sessyą, aby się w tym przedmiocie porozumieć.

„Nie mogliśmy zatém wziąść udziału w uchwale, po któréj niczego dobrego nie spodziewaliśmy się i owszem spodziewaliśmy się po niéj wiele złego. Kiedy lord John Russel wyrzekł się utworzenia gabinetu, Jéj K. Mość poruczyła mi to staranie. Milordowie, nie taiłem méj nieudolności i uznawałem jak mało w takiéj epoce jak dzisiejsza, byłbym zdolny do prowadzenia spraw tego wielkiego państwa z zadowoleniem poddanych Jéj K. Mości. Jednakowoż niektóre okoliczności mogły były mnie nakłonić do tego trudnego zadania. Lecz jakiem WW. DD. wyłożył moje opinie, gdym widział, że prawa przezemnie potępianie zyskały przychylenie się wielkiéj części Izby, nie zdziwię więc WW. DD. kiedy im powiem, że prosiłem królowéj o odjęcie téj łaski, którą mnie obdarzyła. Niemam nadziei abym opinie moje mógł przeważyć w téj mianowicie kwestyi, o którą lordowi John Russel chodziło, a która w kraju roznieci ogień domowy i niezgody. Może się mylę, ale nie sądzę, chociaż mam nadzieję, że pod tym względem wielkie wkrótce nastąpi ulepszenie, a cóżkolwiek się stanie, ufam, że WW. DD. wierzą w szczerość moich zasad i w głębokie uczucie obowiązku, któremu byłem posłuszny.“

Zabrał następnie głos lord Stanley, i w dwugodzinnéj mowie wykładał historyą negocyacyj w celu utworzenia gabinetu prowadzonych; odczytywał listy swe pisane do królowéj i opisywał konferencye odbyte z kilkoma Peelistami. Wszystko to już czytelnikom naszym jest znajome, ograniczamy się więc na podaniu końca mowy Lorda Stanleya, z którego szlachetność charakteru tego męża stanu dostatecznie się wykazuje.

„Od pierwszéj chwili powiedziałem królowéj, że ministeryum w dzisiejszych stósunkach znajdzie się koniecznie i dość długo w mniejszości w obec większości potężnéj, że zaś przez wzgląd na stan spraw publicznych nie może być abym jéj doradzał rozwiązanie parlamentu. Nalegam na ten punkt, ponieważ wiem, iż o mnie głoszono, jakobym podał królowéj radę rozwiązania parlamentu, lub jakobym żądał od Jéj Kr. Mci prawa rozwiązania, czego mi ona miała odmówić. Zanadto dobrze znam moje obowiązki względem monarchini, abym mógł od niéj żądać czegoś, coby mi miała odmówić. Upoważniła mnie więc królowa do wyraźnego oświadczenia, że nikt niema prawa mniemać, iżby mi była odmówiła, gdybym żądał od niéj rozwiązania parlamentu. Atoli w obecném położeniu obok większości nieprzyjaznéj, gdym rozwiązania parlamentu doradzać niemógł, przekonałem się, iż na teraz niepodobna mi podjąć się kierunku spraw publicznych. Jakoż wczoraj o godzinie piątéj wieczorem oddałem królowéj mandat, który mi zleciła, i napi-

sałem na jej żądanie powody mego ustąpienia, które za mem pozwoleniem komunikowała lordowi John Russel. Teraz wyznam z szczerością iż mnie to mocno martwi, że nie mogłem utworzyć rządu zdolnego, aby godnie sterować sprawami państwa, lecz usunąwszy na bok różnice polityczne nie mam nieprzyjaznego uczucia względem mych przeciwników i żałuję żem nie mógł złożyć ministeryum, które by należycie załatwiło kwestyą dręczącą obecnie kraj.

„Naprzód będąc ministrem nie byłbym ściérpiał, aby podatek dochodowy w stałą opłatę się zamienił. Ustanowiony w roku 1842 chwilowo jest on zawsze podatkiem z czasów wojennych który w razie pokoju tylko nadzwyczajne okoliczności usprawiedliwić mogą. Byłbym chciał, aby rząd się zobowiązał do stopniowego zmniejszenia téj opłaty, aż do ostatecznego zniesienia; żądałbym zmiejszenia trzeciéj części lub połowy, kładąc za zasadę, aby wszelka przewyżka dochodów państwa stosowaną była aż do zupełnego umorzenia. Myślę także, że wkładając na zboże zagraniczne umiarkowane cło, możnaby podnieść wysoko summę dochodów państwa a zyskując półtora do 2ch milionów funtów na téj drodze przyszłoby się prędzéj do umorzenia podatku dochodowego.

„Sprawa protekcyi musi być raz na zawsze przez kraj rozstrzygnioną. Dzisiejsza polityka jest niczém więcéj tylko próbą. Wszyscy skłonimy się przed opinią kraju, wyrzeczoną głośno przez nowe elekcye. Nie zgodziłbym się na bil przeciw napaści papieskiéj, ponieważ według mnie trzeba sumiennie szanować wolności wyznania. Bez wątpienia nie podobna też w milczeniu przepuścić aktu rzymskiego, ale sposób którym dzisiaj tę sprawę wniesiono jest zgubny i nie polityczny właśnie dla tego, iż nosi na sobie cechę namiętności i porywczości. Bil wprawdzie odpowiada na obelgę, ale złemu nie zapobiega i nie kładzie skutecznéj tamy szérzeniu się wpływu rzymskiego."

Po kilku uwagach bez znaczenia wymienionych między margrabią Lansdowne, a lordem Stanley, Izba odracza się. *(D. c. n.)*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 marca. Dziś nad ranem sześciu pod inkwizycyą sądową w Radzie miejskiéj za kradzież zostających indywiduów, odwaliwszy żelazny piec aresztu dolnego, dostało się kominem na dach, a stamtąd przez wyłamanie dymnika na poddasze, gdzie znów drzwi odbiwszy czekało stósownéj pory do ucieczki, kiedy już otwarcie biór większy napływ ludzi sprowadzi. Jednemu z nich w saméj rzeczy udało się umknąć, reszta schwytaną została.

Kraków 8 marca. Piszą nam ze Lwowa na d. 2 marca. Do statystyki tegorocznych balów stolicy naszéj, pożądane wam będzie wspomnienie o balu danym 1go marca na dochód szpitalu ubogich dzieci. Dobroczynny ten instytut założony wśród trudnych okoliczności, utrzymuje się tylko z darów osobno na ten cel zbieranych. Im mężniéj trwa w swojem ubóstwie, tém więcéj udziału zyskiwa w sercach naszych współobywateli. Osoby kierujące tym zakładem, ułożyły na 1 marca bal, a przychylna publiczność dowiodła, że wśród zapustnego roztargnienia więcéj ceni wsparcie, niż własne zabawy. Żaden bowiem z innych balów nie miał tak liczego zgromadzenia, a razem tak zgodnego połączenia wszystkich stanów. Gospodyniami były: pani Adamska, hrabina Badeniowa, pani Gorajska, pani Höpflingen (małżonka prezesa miasta), pani Komarnicka, pani Piller, pani Skrzyńska i pani Wieczyńska. Mężowie tych dam pełnili urząd gospodarzy— a córki z nieporównanym wdziękiem podzielały starania rodziców. Wszyscy równą uprzejmością ujmowali przybywających gości, a koła tańczących były wspólne, jak cele, które ich jednoczyły. Pan Adamski, który gorliwością i wpływem swoim tyle się przyczynił do skutecznego przedsiebiorstwa balu, urządził go tak wspaniale, tak świetnie, że taką okazałością podług zdania znawców, możnaby się szczycić w każdéj stolicy. Czystego dochodu zebrano złr. 1162, po odtrąceniu znacznego nakładu i pomimo nizkiéj ceny biletów, bo dobroczynna publiczność nie kładła tamy wspaniałym naddatkom — a serca pragnęły obok uśmiechu własnego wesela, zyskać westchnienie wdzięczności, które z błagalną modlitwą biedne chore dziatki zaniosły przed tron Najwyższego.

— Piszą nam ze Złoczowskiego dnia 2 marca: „Ciekawy dla medyków mieliśmy temi dniami wypadek.— We wsi Urlowie, majętności naszego wirtuoza Karola Lipińskiego— urodził się na dniu 27go lutego r. b. potwór ludzki z rodziców zupełnie zdrowych. Potwór ten jest płci żeńskiéj (z 2 rodzajnicami) i przedstawia dwie osoby, jedną połową pleców do siebie zrośnięte — mające przeto cztery rąk, cztery nóg, lecz *jedną* tylko głowę, włoskami porosłą— i jeden pępek— usteczka nadzwyczaj małe (niewykształcone). Ten potwór żeński żył parę minut po urodzeniu— spłodzony z ojca Petra Bykowego, (lat około 40 mającego) i matki Nastij Bykowéj (kobiety 38 lat) w dziewiątym miesiącu brzemienności swojéj.

Potwór wspomniony został odesłanym do krajsfizykatu złoczowskiego na dniu 2 marca, skąd zapewnie przeniesionym będzie do gabinetu anatomicznego lwowskiego.

— Jak we wszystkich niemal stolicach, tak i w Pradze tegoroczny karnawał nadzwyczaj był ożywiony. W ostatnią niedzielę był świetny bal u Namiestnika; a nazajutrz w pewnym prywatnym domu wytworny wieczór, na którym piękne tancerki wystąpiły jako żywe kwiaty (fleurs animées). ustrojone według rysunków Granvilla.— W Wiedniu był w poniedziałek ostatni bal u arcyksiężnéj Zofii, a w ostatni wtorek u księcia Auersperga śniadanie tańcujące, na którém znajdował się Cesarz. Tańczono od 3éj aż do późnego wieczora.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim* z dnia 4 marca: Wczoraj grono przyjaciół i wielbicieli pięknego talentu kompozytora naszego księcia Lubomirskiego, jako w przed-dzień imienin jego uczciło go wystawną ucztą, daną w Resursie kupieckiéj. Z przyjemnością też każdy dzielił tę zabawę pełną życia i wesołości, a zakończoną szczeremi i licznemi na cześć solenizanta toastami. Przez ciąg trwania uczty, nie ustawała ani na chwilę wyborna orkiestra Szturma, która w liczbie innych licznych dzieł muzycznych, wykonywała także i kompozycye zacnego solenizanta.

— Statystyka z roku zeszłego okazuje, iż w ciągu całego roku, w mieście Warszawie utraciło życie mężczyzn 148, kobiet 49, razem 197, z następujących powodów: utonęła podczas burzy kobieta 1; przez przywalenie ciężarem mężcz 3, kob. 1; przez własną nieostrożność: przez uderzenie od koni mężczyzn 3, przez pijaństwo mężczyzn 5, z użycia pokarmów lub napojów ukrywających w sobie truciznę mężcz. 1, z przepalenia pieca mężczyzn 2, kob. 1, z oparzenia męż. 2, przez wystrzał kobieta 1, utonęło mężczyzn 25, kobiet 3, przez zasypanie w studni mężczyzn 3, przez spadnięcie z wysokości mężczyzn 6, kob. 1, przez uderzenie maszyną męż. 3, przez wywrócenie powozów lub wozów mężczyzn 5, przez uduszenie mężczyzn 2; przez nieostrożność innych: z uderzenia mężczyn 3, kob. 1, z otrucia mężcz. 2, zaduszono we śnie dzieci płci męzkiéj 1, żeńskiéj 1, zabito mężcz. 1; przez samobójstwo: przez zastrzelenie mężczyzn 1, przez zarznięcie mężczyzn 2, kob. 1, przez powieszenie mężczyzn 12, kob. 5; przez otrucie kob. 1, przez utopienie mężcz. 2; z apopleksyi mężczyzn 32, kob. 16, z wścieklizny mężcz. 1, z niewiadomych przyczyn mężczyzn 29, kob. 15.

— W stolicy Stanów-Zjednoczonych Ameryki pracują teraz nad olbrzymim pomnikiem na cześć Washingtona. Jestto obelisk, którego wysokość dochodzić będzie 500 stóp, cały powleczony białym marmurem. U podstawy ma 55 stóp ściany, u wierzchu 33 stopy. Kolosalny ten pomnik wznoszący się już na 76 stóp nad poziom, kosztować będzie 200,000 dollarów (1,600,000 złp.).

— Wiadomy jest poniekąd *Lynch-sąd amerykański*, gdzie tego, kogo opinia publiczna potępia, osmarowują mazią od stóp do głowy, potém tarzają w piérzu, i wsadziwszy na taczki, oprowadzają wolnym krokiem po ulicach; dochodzą też nas czasami doniesienia o spełnieniu podobnych wyroków, na kogo pospólstwo tamtejsze bywa rozjątrzone; ale początek sądu tego nie był potąd wiadomy. Utrzymywano wprawdzie, że wynalazcą miał być niejaki pan Lynch, dawniéj w Ameryce sędzia znany z surowości. Ale sposób téj kary zaprowadzony już był wprzódy jeszcze za Anglików, i Amerykanin C. M. Taylor tak o nim rozpowiada: W marcu roku 1775 stał w Bostonie załogą major Nesbit z 47 pułkiem angielskim, a nienawidząc kolonistów, wyszukiwał różnych sposobów jakby im dokuczyć. I między innemi, doradził żołnierzom swoim, ażeby wieśniakom przychodzącym na targ do miasta, wystawiali na sprzedaż co mają z broni. Jakiś mieszkaniec z Villarica dał się uwieść, i odkupił u żołnierza starą strzelbę za trzy dolary. Ale Nesbit, który tylko na to czatował, kazał go schwytać i nazajutrz na nim wykonać ową zelżywą karę, przyczém jeszcze sam major stał na czele swoich grenadyerów, dwudziestu doboszom i muzykusom kazał wygrywać marsz łotrowski *(Rouge's marsh)* i wóz skazanego oprowadzał. Dopiero gdy na rynek przyszli, rozpędziło ich zebrane pospólstwo i uwolniło zhańbionego, ale rozjątrzenie między ludem zostało wielkie, a zwłaszcza gdy i zażalenia magistratu miasta Villarica wniesione do jenerała Gagern nie odniosły żadnego skutku. Odtąd powstała między Amerykanami a Anglikami największa nienawiść i była powodem do pierwszego we trzy tygodnie okropnego rozlewu krwi w Lexington. Ale Amerykanie przejęli od nieprzyjaciół swoich równie dobre jak i złe rzeczy, i zaprowadzili u siebie późniéj ten obyczaj nieludzki.

— Czytamy w jednym z dzienników angielskich: jeden kapral i jeden żołnierz z 9 pułku piechoty liniowéj eskortowali dezertera z Mulingar do Dublina, na kolei Western. O 7 mil od Dublina, więzień wydarłszy się z rąk swoich stróżów wyskoczył z wagonu na drogę, z niebezpieczeństwem strącenia karku, pociąg bowiem szedł z szybkością 25 mil angielskich na godzinę. Widząc to kapral, ani chwili się nie waha i wyskakuje za nim! Za przybyciem pociągu do Dublina, doniesiono o tym podwójnym *salto mortale* dyrektorowi pociągu, który zaraz wysłał z lokomotywą na miejsce wypadku. Ale już w środku drogi, spotkano dezertera wraz z kapralem odbywających pieszo drogę, któréj niechcieli odbyć na kołach.

— W liczbie osób uczęszczających stale na operę włoską w Paryżu, jest Angielka, która tak zajęła swą oryginalnością, iż nawet portret jéj umieszczony był w jednym z numerów *Illustracyi* francuzkiéj. Jestto osoba podeszłych lat, majętna wdowa po admirale angielskim Kodrygtonie, który miał udział w bitwie pod Nawarynem. Już na godzinę przed zaczęciem opery widzieć ją można w loży, a pomimo to zawsze ostatnia opuszcza teatr. Po każdem prawie przedstawieniu przysyła nazajutrz artystce lub artyście, który zajął jéj uwagę, jakiś podarek nie przenoszący jednak nigdy stu franków. Podarki te zawsze są bardzo oryginalne. Pani Sontag (hrabinie Rossi) przesłała raz ptaszki w klatce; a śpiewakowi Calzolari szkatułkę ze wszystkiemi potrzebami do golenia się.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 7 marca. Nie mamy wysokich mrozów, od kilku dni niedoszły one 10° R., niemal codzień sypie śnieg, ale już znieść nie może promieni słonecznych, stąd częsta rościecz i drogi niepewne. Zresztą dowóz jaki jest, jeszcze jest zanadto wielki, bo handel zboża przez cały tydzień ograniczał się na miejscowéj konsumpcyi. Ruchu prawie żadnego, ceny spadają. Pszenicy sprzedano 500—600 korcy po $6^1/_4$—$6^3/_4$ złr., około 150 korcy kupiono po 7. Jara (200—300 korcy) po $6^1/_4$—$6^2/_3$. Żyto wróciło do dawnéj ceny $5^1/_4$—$5^1/_2$ złr. Jęczmienia odbyt był nieco większy po $4^1/_8$—$4^2/_3$. Nawet kasza jaglana mało miała kupców po $8^1/_3$—$8^3/_4$ złr. Cena grochu nie zmienia się $6^1/_4$—$6^1/_3$, podobnież owies $2^2/_3$—$2^5/_6$. W ogólności bardzo mało widoków.

Koniczyna spada ciągle, ale ponieważ jéj handel zawisł prawie wyłącznie od obstalunków z Hamburga, a zatem i od targu wrocławskiego, może się więc z każdym dniem poprawić. Na teraz dają co najwięcéj $31^1/_2$—33 złr.

Rzepak w jednym jest ciągle stanie, w małych ilościach letni sprzedawano po $8^1/_4$—$8^1/_2$, zimowy $9^5/_6$—$10^1/_2$ złr.— Okowita idzie nieco lepiej, na odstawę (w marcu i kwietniu) kupiono 300—400 wiader po 16 złr.

Z wełną mniejszy jest teraz ruch, w ciągu tygodnia nic nie zrobiono. Lepiéj odchodzi miód; podolski jest poszukiwany i płacony po $22^1/_2$—$22^1/_4$, węgierski $19^1/_2$—$20^3/_4$ złr.

W innych gałęziach handlu żadna zmiana ważniejsza nie zaszła.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 7go marca.* Metaliki 5-proc. $96^1/_2$.— Metaliki $4^1/_2$-procent. 85. — Metaliki 4-proc. $76^5/_8$. — 4 proc. z 1850 r. 89. — $2^1/_2$-proc. 57.— 1-proc. $19^1/_4$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $295^1/_4$. Augsburg 130. — Londyn 12 44 kr. — Paryż $152^1/_2$. — Akcye Bankowe 1258. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 8 marca. Banknoty: 84. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106^1/_2$. — Imperyał ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100^1/_2$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $92^1/_2$, żądają 93.— Cwanc. stare $107^2/_3$ nowe $108^1/_6$.

Kurs lwowski z dnia 5go marca. Dukat holenderski złr 5 49.— Dukat austryacki 5 kr. 52.— Półimperyały ros. 10 13 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59 .— Galicyjskie Listy zastawne 89 złr. 3 kr.

Kurs wiedeński z dnia 5go marca. — Metaliki $96^1/_2$. — Nowa pożyczka $85^1/_8$. — Akcye Banku wiedeńs. 1260. — Akcye Kolei żelaz. $130^3/_8$.— Agio od złota $34^1/_4$ od srebra $29^1/_4$.

Kurs wrocławski z dnia 6go marca. Banknoty austryac. $78^3/_4$.— Polski kurant $93^2/_3$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94^1/_4$.— dawne $94^1/_4$.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 75.

URZĘDOWE.

Nr. 3167. (683)

Uwiadomienie.

Następujące trzy obwieszczenia c. k. jeneralnéj Dyrekcyi komunikacyi (oddziału telegraficznego) podają się do publicznéj wiadomości z tém dołączeniem, że oferty o dostawę sztab krągłych, drutu miedzianego, izolatorów (odwodników elektrycznych), tragarzy kątowych i słupów telegraficznych mogą być w zakresie ustanowionego terminu do c. k. Rządu krajowego we Lwowie, do c. k. Komisyi gubernialnéj w Krakowie, do tutejszéj c. k. Rady administracyjnéj i do wszystkich urzędów obwodowych podawane.

Oferty na cztery pierwsze artykuły będą u tych władz dla przesłania dalszego rzeczonéj Dyrekcyi zbierane; co się zaś dotyczy ofert na słupy telegraficzne, te będą wszędzie dn. 10 marca 1851 r. przed południem o godzinie 9téj przez wyznaczone ku temu komisye, a w Krakowie w c. k. Radzie administracyjnéj otworzone; poczém zaraz na podstawie najniższéj oferty licytacya odbywać się będzie, a umowa o dostawę stosownie do okoliczności ze strony Rządu krajowego bezwłocznie zawartą zostanie.

Wspomnione w uwiadomieniach następnych wykazy i rysunki u pomienionych władz przejrzanemi być mogą.

Od c. k. Komisyi gubernialnéj.

Kraków dnia 4 marca 1851 r.

Uwiadomienie

względem dostawy słupów telegrafowych.

Do wystawienia linii telegrafowych, w roku 1851 zakładać się mających, potrzebna jest wyszczególniona w załączonym wykazie ilość słupów telegrafowych.

Warunki, pod jakiemi dostawa tych słupów odbywać się ma, są następujące:

Słupy mają być jodłowe lub świerkowe, mieć 25 stóp długości, w cieńszym końcu bez kory $4^1/_2$ cala w średnicy, być ze zdrowego drzewa bez wad, proste, z gałęzi okrzesane i z kory odarte, do miejsc na skład wyznaczonych dostawione i porządnie jeden obok drugiego, a nie jeden na drugim pokładzione.

Przyjmuje się także słupy modrzewiowe i sosnowe, muszą one atoli w środku pnia mieć nie mniéj 6ciu cali w średnicy.

Zresztą robi się uwagę, że po uorganizowaniu dyrekcyi budowy i wytknięciu kierownicy ustanowi się jeszcze więcéj stanowisk pośrednich, do których słupy w mniejszej ilości dostawiane być mają.

Chcący podjąć się dostawy słupów, winni oferty swoje, w których zawierać się ma oświadczenie, że powyższych warunków chcą dopełnić, a oraz bezpieczeństwo jakie w. skarbowi na dotrzymanie tych warunków dać mogą, najpóźniéj do dnia 10 marca 1851 godziny 9éj zrana podawać do c. k. Namiestnictw krajów koronnych, dla których potrzebnéj ilości dostarczyć zamyślają, lub też do owych władz, któreby c. k. Namiestnictwo dokładniéj oznaczyło i przez gazetę prowincyjną ogłosiło.

Miejsca na skład dostawić się mających słupów i powyższe warunki można także od dnia dzisiejszego przeczytać u właściwych c. k. Namiestnictw, u podpisanego oddziału dyrekcyi i u c. k. urzędów telegrafowych w Bernie, Oderbergu, Pradze, Gracu, Lublanie, Tryeście, Lincu, Zalcburgu, Insbruku, Krakowie, Preszburgu, Peszcie i Zagrzebiu.

Oferty na słupy do Morawy, Austryi i Styryi dostawić się mające, podawać należy do podpisanego oddziału dyrekcyi.

Od c. k. jeneralnéj Dyrekcyi komunikacyi oddziału telegrafów.

W Wiedniu dnia 13 lutego 1851.

Uwiadomienie.

Celem dokonania dzieła zaprowadzić się mających w roku 1851 linii telegraficznych, potrzeba izolatorów (odwodników elektrycznych) ze szkła ciemno-zielonego (butelkowego) dobrze wypalonego i bez skazy, tudzież żelaznych sztab krągłych i żelaznych tragarzy zakrzywionych równie bez skazy i z żelaza dobrego.

Te artykuły dostawiane być mają partyami najpóźniéj do 1 maja 1851, a to:

	izolatorów	sztab okrągł.	tragarzy zakrz.
do Wiednia	5500	5500	3000
„ Krakowa	7260	7260	„
„ Przemyśla	7263	7263	„
„ Pesztu	7380	„	6000
„ Czegledu	8402	9782	„
„ Temeswaru	13943	10043	3900
„ Piotrowarazdynu	6952	6952	„
„ Lajbachu	2936	2936	„

Rysunki izolatorów, sztab krągłych i tragarzy zakrzywionych widzieć można tak w c. k. jeneralnéj Dyrekcyi komunikacyi oddziału telegraficznego (w mieście, ulicy Herrngasse Nr. 27), jako i w c. k. urzędach telegraficznych w Bernie, Oderbergu, Pradze, Gracu, Lajbachu, Tryeście, Lincu, Zalcburgu, Insbruku, Krakowie, Preszburgu, Peszcie i Zagrzebiu, tudzież w c. k. Namiestnictwach dla Morawy, Szląska, Galicyi, Styryi, Karyntyi, Austryi wyższéj, Zalcburga (Solnogrodu), Tyrolu, Węgier, Siedmiogrodu i w Radzie banackiéj w Zagrzebiu.

Oferty dla téj dostawy przyjmować będzie do 10 marca 1851 c. k. jeneralna Dyrekcya komunikacyi oddziału telegraficznego, przyczém dodaje się, że także częściowe dostawy będą przyjętemi być mogły, gdyby może który z przedsiębiorców nie był w stanie całéj ilości w terminie oznaczonym dostawić.

Od c. k. jeneralnej Dyrekcyi komunikacyi oddziału telegraficznego.

W Wiedniu dnia 13 lutego 1851.

Uwiadomienie.

Dla dokonania dzieła zaprowadzenia w tym roku linii telegraficznych potrzeba 1120, 63 cetnarów drutu miedzianego, nigdzie nielutowanego, bez miejsc drzazgowych, niewypalonego, na pół twardego, długości jednéj mili austryackiéj, 24,000 stóp wiedeńskich, $5^1/_2$ cetnara ważącego, w sztukach po 1000 i więcéj stóp wiedeńskich ciągnionego.

Dostawa uskuteczniona być ma w przeciągu czasu od 15 marca do 1 maja 1851, a mianowicie:

w Wiedniu	148, 5 cetnarów.
„ Krakowie	126, 5 „
„ Przemyślu	132, 0 „
„ Peszcie	132, 0 „
„ Czegledzie	184, 25 „
„ Temeswarze	178, 75 + 68, 75 — 247, 5 cetnarów.
„ Piotrowarazdynie	97, 63 cetnarów.
„ Lajbachu	52, 25 „

Podejmujący się téj dostawy mają oferty swoje, w których przyrzeczenie ścisłego dotrzymania powyższych warunków i zabezpieczenie, jakie najwyższemu Skarbowi na dotrzymanie tego dać mogą, wyrażone być powinny, podać najpóźniéj do 10 marca 1851 do c. k. jeneralnéj Dyrekcyi komunikacyi, oddziału telegraficznego (w mieście przy ulicy Pańskiéj [Herrengasse] Nr. 27).

Od c. k. jeneralnéj Dyrekcyi komunikacyi oddziału telegraficznego.

W Wiedniu dnia 13 lutego 1851.

[676] **Obwieszczenie.** (3)

W dniu 18 marca 1851 roku o godzinie 10éj rano i następnych, w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj w domu spalonym pod L. 229, sprzedane będą przez licytacyą publiczną ruchomości, jako: lustra, meble, materace, dywan, naczynia kuchenne miedziane i blaszane, nakoniec srebra; a to za gotową courrant brzęczącą monetę.

Kraków dnia 4 marca 1851 r.

Feliks Strożecki c. k. Komornik Sądowy.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia *od*	*do*
7	2	27" 1"'. 31	+ 0° 6	1"' 75	wpwsch. słaby	pochmurno			
„	10	„ 2 67	— 1 5	1 75	puwsch. „	„	śnieg	+1° 7	— 4° 0
8	6	„ 3 23	— 1 9	1 63	„ średni	„	śnieg		